



Stud. Mater. Ośr. Kult. Leśn. 18, 2019, s. 55–68

ODBUDOWA STRUKTUR ADMINISTRACJI LEŚNEJ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ W ŚWIETLE WSPOMNIENIĘ FELIKSA OSIŃSKIEGO

Władysław Chałupka

Kórnik

WSTĘP

W 2019 roku przypadają dwie rocznice: 95 lat od utworzenia przedsiębiorstwa państwowego Polskie Lasy Państwowe oraz 75 lat od wznowienia działalności administracji lasów państwowych (ALP) po II wojnie światowej w warunkach tworzącej się nowej, komunistycznej rzeczywistości politycznej w Polsce. Oba te wydarzenia znalazły bogate odzwierciedlenie w wielu publikacjach historycznych, spośród których do najważniejszych należą: czterotomowe opracowanie zbiorowe pt. *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa w Polsce* (2006) oraz dwutomowe *Dzieje najnowsze leśnictwa w Polsce 1918–2006* (BRODA 2007). Liczne opracowania historyczne dotyczą obu wydarzeń i odnoszą się do okresu rozpoczęcia działalności pierwszych struktur ALP w Lublinie w 1944 roku, a więc do czasu, kiedy trwały jeszcze działania wojenne na ziemiach polskich na zachód od tzw. linii Curzona, która miała stać się nową wschodnią granicą Polski (ŚWIĄDER 1967, WIĘCKO 1968, KAMIŃSKI 1988, SZYMAŃSKI 1989, BRODA 1997, 2006).

Początkowo organizacja struktur ALP na terenach zajętych przez Armię Czerwoną odbywała się niejako spontanicznie, z inicjatywy samych leśników (ŚWIĄDER 1967, KAMIŃSKI 1988). W taki sposób powstała 1 sierpnia 1944 roku dyrekcja lubelska, utworzona oddolnie przez grupę leśników, przebywających w tym czasie w Lublinie, którzy wybrali Feliksa Osińskiego na dyrektora. Decyzję tę zatwierdził następnie Andrzej Witos, ówczesny kierownik Resortu Rolnictwa

Adres do korespondencji – Corresponding author: Władysław Chałupka, ul. Parkowa 3/2, 62-035 Kórnik, Poland, e-mail: wrchalupka@gmail.com

i Reform Rolnych (CHAŁUPKA 2015). W końcu sierpnia tegoż roku leśnicy dostrzegli konieczność utworzenia nadrzędnej struktury w postaci Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych (NDLP), a jej kierownictwo powierzyli w demokratycznych wyborach również Feliksowi Osińskiemu (KONDERAK 1959). W ciągu następnych dwóch miesięcy powstały kolejne dyrekcje terenowe: w Rzeszowie (29 sierpnia) z dyrektorem Franciszkiem Krzysikiem, w Siedlcach (druga połowa sierpnia) z dyrektorem Waławem Rogińskim i białostocka (1 września) z dyrektorem Edwardem Więcko (BRODA 1997).

Kierowana przez Feliksa Osińskiego dyrekcja lubelska pełniła więc jednocześnie funkcje dyrekcji naczelnej w stosunku do tych dyrekcji, koordynując ich pracę, ustalając granice czy pomagając w obsadzie stanowisk. Pracę w niej znalazło wielu leśników z przedwojennym wyższym wykształceniem leśnym, związanych w czasie wojny organizacyjnie z Armią Krajową (CHAŁUPKA 2015). Nowe władze przyglądały się bacznie tej demokratycznie wybranej Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych i przez jakiś czas tolerowały jej działalność (ŚWIĄDNER 1967), a po politycznym upadku Witosa na początku października i pozbawieniu go funkcji kierownika resortu przejęły całkowicie kontrolę nad Dyrekcją Naczelną (CHAŁUPKA 2015).

Sprawy te przypomniano w 1959 roku w numerze 13/14 „Lasu Polskiego”, w którym wypowiedziało się dwunastu leśników, uczestniczących na różny sposób w tych wydarzeniach. Wśród tych materiałów znalazła się także zdawkowa relacja Feliksa Osińskiego (1959). Znacznie szerszy obraz tamtego czasu dał Osiński w swych *Wspomnieniach wojennych*, napisanych w 1981 roku i dotąd niepublikowanych (OSIŃSKI 1981). Publikowane poniżej fragmenty *Wspomnień* dotyczą okresu od 1 sierpnia 1944 roku do aresztowania Feliksa Osińskiego przez NKWD w dniu 7 listopada tegoż roku.

FRAGMENTY WSPOMNIENIŃ WOJENNYCH FELIKSA OSIŃSKIEGO

„Zaraz po opuszczeniu Lublina przez Niemców niektórzy leśnicy, między innymi kol. kol. Zygmunt Domagała, Zygmunt Woźniak i Stanisław Stańczyk zabezpieczyli sprzęty i urządzenia biurowe znajdujące się w gmachu przy ul. Okopowej 7. Ww. także zawiadomili znajdujących się w Lublinie i okolicy leśników, aby przybyli na zebranie organizacyjne do gmachu b. niemieckiej Dyrekcji Lasów przy ul. Okopowej 7 na dzień 1 sierpnia 1944 roku.

W dniu tym odbyło się pierwsze zebranie leśników w liczbie 20 osób. Można powiedzieć, że były to pierwsze podwaliny pod przyszłą Dyrekcję Lasów Państwowych w Lublinie (i pierwszą Naczelną Dyrekcję Lasów). Kolega Zygmunt Domagała podał do wiadomości treść protokołu wspomnianego zebrania w miesięczniku „Las Polski” nr 12/13 z 1959 roku. Oto jego brzmienie:

Protokół zebrania organizacyjnego leśników odbytego dnia 1 sierpnia 1944 w gmachu b. Zarządu Lasów Okręgu Lubelskiego przy ul. Okopowej 7.

Zebrani w dniu dzisiejszym na zebraniu organizacyjnym przedstawiciele leśników, przemysłu drzewnego i pokrewnych działów, wybrali jako swoich przedstawicieli do działania wobec Rady Narodowej następujące osoby: na delegata inż. Feliksa Osińskiego, na zastępcę delegata inż. Wilhelma Kokoszyńskiego

Przewodniczący Zebrania
/-/ Bolesław Osiński
Sekretarz
/-/ Zygmunt Domagała

Obecni (następują podpisy wszystkich obecnych). Oto ich nazwiska: Bolesław Osiński, Feliks Osiński, Zygmunt Domagała, Mikołaj Jahołkowski, Jan Wawrzomek, Zygmunt Mikołajewski, Wilhelm Kokoszyński, Józef Konderak, Stanisław Janicki, Jan Głaz, Jan Szpakowski, Emeryk Woźnica, Mieczysław Strzelecki, Aleksander Stasiak, Janusz Wasilewski, Jan Mańkowski, Feliks Zaleciński, Stanisław Stańczyk, Tadeusz Ostoja i Edward Zawadzki.

Zgodnie z uchwałą organizacyjnego zebrania udałem się w pierwszych dniach sierpnia wraz z kolegą Wilhelmem Kokoszyńskim i Edwardem Zawadzkiem do PKWN, który urządował w Lublinie w budynku przy ul. 22 Lipca.

Po załatwieniu formalności związanych ze zdobyciem przepustek znaleźliśmy się wewnątrz gmachu, w którym była siedziba tymczasowego rządu. Naszym zamiarem było udanie się do ówczesnego premiera Osóbki-Morawskiego lub do kierownika resortu rolnictwa Andrzeja Witosa, aby zgłosić gotowość organizowania administracji lasów państwowych. Niestety żadnego z nich nie zastaliśmy na miejscu. W ich zastępstwie przyjął nas kierownik resortu administracji publicznej ob. Kotek Agroszewski. Kiedy czekaliśmy na to przyjęcie, natknęliśmy się na dr. Bulandę (dr filozofii). Jak się okazało, pracował on przez pewien czas podczas okupacji w leśnictwie i to w nadleśnictwie Parczew. Był bardzo źle usposobiony do leśników, gdyż to złe mniemanie o leśnikach wyrobił sobie podczas pracy w Nadleśnictwie Parczew, gdzie szefem jego był jedyny nadleśniczy volksdeutsch, niejakiś Bąbicz, stanowiący haniebny wyjątek wśród leśników w Generalnej Guberni.

Dr Bulanda oświadczył nam również, że jest upoważniony przez Centralny Komitet Polskiej Partii Robotniczej, którego jest członkiem, do otoczenia opieką administracji lasów państwowych. Po krótkiej wymianie zdań i wyjaśnieniu, że i my potępiamy wspomnianego Bąbicza współpracującego z Niemcami, Bulanda wyraził zgodę na udanie się z nami na wyznaczoną audiencję u kierownika resortu Kotka Agroszewskiego, gdzie zgłosiliśmy gotowość współpracy z PKWN na odcinku organizowania administracji lasów państwowych.

Podczas tej audiencji rozpatrywane były wstępne kroki organizacyjne rozpoczęcia pracy, jak również analizowano bezpodstawne zarzuty stawiane przez dr. Bulandę, jakoby niektórzy leśnicy byli volksdeutschami. Okazało się, że jedyny wyjątek stanowił wymieniony już Bąbicz. Po tych wyjaśnieniach Bulanda zmienił swój sąd o leśnikach, co miało dodatnie następstwa i rozwiało niemiłą atmosferę. Rezultatem tej audiencji było ustalenie, że wszyscy leśnicy na terenach już

wyzwolonych wracają na swoje dawne stanowiska i rozpoczynają urzędowanie. Na naszą propozycję ob. Kotek Agroszewski wydał polecenie wydrukowania odezw do ludności wzywających do poszanowania lasów i upoważniających leśników do obejmowania opieki nad lasami. Obwieszczenie to zostało natychmiast następnego dnia rozprowadzone w teren i porozwieszane w setkach egzemplarzy. W dużej mierze przyczyniło się ono do zmniejszenia rabunku lasów.

To spotkanie można uważać za początek działania powojennej administracji lasów państwowych.

[...] Po tej wizycie u przedstawiciela PKWN, jak to się wówczas nazywało kierownika resortu administracji publicznej, który zaakceptował zgłoszenie współpracy leśników z PKWN, rozpoczęliśmy organizowanie dyrekcji. Zgodnie z uchwałą pierwszego zebrania leśników przejąłem inicjatywę w tej pracy. Po naradzie z różnymi kolegami leśnikami postanowiliśmy przyjąć schemat organizacyjny międzywojennej dyrekcji lasów. Dział personalny objął kolega Edward Zawadzki, który na tym stanowisku bardzo był przydatny, gdyż jako długoletni sekretarz nadleśnictwa znał dobrze strukturę administracji lasów. Znał on również bardzo dużo leśników osobiście lub ze słyszenia i w zależności od ich kwalifikacji i uzdolnień typował ich na odpowiednie stanowiska. Kierownictwo działu finansowego zostało powierzone koledze Gałkowskiemu, który był poprzednio kasjerem w Nadleśnictwie Świdnik. Bardzo ułatwiało nam współpracę wzajemne zaufanie, jakie zdobyliśmy podczas ostatnich trudnych miesięcy okupacji hitlerowskiej w Nadleśnictwie Świdnik.

Przypominam sobie obsadę niektórych stanowisk: kierownikiem organizacji inspekcji został kol. Wilhelm Kokoszyński, dział użytkowania lasu objął kol. Wierzejewski, dział urządzania lasu kol. Niezabitowski. Na radcę prawnego dyrekcji został powołany mgr Franciszek Dziedzic. Był on mi dobrze znany z czasów przedwojennych jako wicestarosta powiatu kępińskiego. Złączyły nas już losy wojny po tragicznym wrześniu 1939 roku we Lwowie i Przemyślu, gdzie oddał mi duże przysługi i teraz byłem rad, że mogłem się jemu rewanżować, dając mu możliwość pracy w Dyrekcji Lasów.

Jako sekretarkę przydzielono mi młodą przystojną dziewczynę panią Krystynę. Funkcja sekretarki w ówczesnych czasach była inna, a szczególnie w pierwszych chwilach organizacji niż to się obecnie traktuje. Nie było bowiem wówczas ustalonych godzin urzędowania. Konferencje i urzędowe spotkania z różnymi przedstawicielami poszczególnych ministerstw i urzędów odbywały się w różnych godzinach.

W tych początkach organizacji zgłaszali się stale leśnicy do pracy, chcąc nawiązać kontakt z Dyrekcją i usłyszeć program pracy. Pamiętam, że miałem wówczas m.in. zaszczyt przyjmować delegację z okręgu białostockiego z kol. Edwardem Więckiem na czele – późniejszym dyrektorem Lasów w Gdańsku. Również podobną delegację z Rzeszowa z kol. Pohlem – późniejszym dyrektorem Poznańskiej Dyrekcji. Delegacje te składały sprawozdania z dokonanych już u nich osiągnięć organizacyjnych i otrzymywały odpowiednie instrukcje. Koledzy ci przyjeżdżali z dalekich stron, byli nieraz przemęczeni podróżą i nie mieli zagwarantowanych miejsc na odpoczynek lub nocleg. Trzeba było również

poczynić starania, aby znaleźć dla nich kwatery. Podczas konferencji podawało się delegatom herbatę i częstowało papierosami. Funkcje te należały m.in. także do sekretarki. Takie sytuacje można było zrozumieć, jeżeli się zważy, że były to pierwsze chwile po uzyskaniu niepodległości, a Lublin był przepełniony przyływem dużej ilości ludności. Nieraz bywało, że po odbytej konferencji zapraszałem wspólnie niektórych uczestników spotkania na posiłek do już istniejącej restauracji. Nie posiadałem na ten cel żadnych państwowych funduszy. Byłem w tym szczęśliwym położeniu, że mogłem sobie na takie wydatki pozwolić, posiadając, jak już o tym wspominałem, fundusze z likwidacji przez Mazura mojego gospodarstwa rolnego w Świdniku.

[...] Ówczesny kierownik resortu rolnictwa Andrzej Witos wezwał mnie dopiero kilka dni później już jako bezpośredni przełożony, gdyż administracja lasów została podporządkowana, podobnie jak to było już przed wojną, Ministerstwu Rolnictwa. Udałem się wówczas do gmachu PKWN, gdzie resort rolnictwa zajmował trzy pokoje. Gabinet kierownika resortu był bardzo skromny. Stało w nim biurko, fotel, kilka krzeseł i stół. Obywatel Witos okazał wielkie zainteresowanie dla spraw leśnych i odniósł się do leśników z wielką życzliwością i zaufaniem. Był on bratem znanego przedwojennego działacza ludowego Wincentego Witosy, który w latach międzywojennych piastował różne czołowe stanowiska w państwie. Był kilkakrotnie premierem, a w roku 1926 jego rząd obalony został przez zamach stanu Józefa Piłsudskiego.

Wymieniony Andrzej Witos nie dorównywał swemu bratu Wincentemu Witosowi rutyną polityczną, a według mnie na stanowisko ministra rolnictwa został powołany ze względu na popularność nazwiska Witos. Nie przypominam sobie dzisiaj dokładnie, czy byłem wówczas przy tej pierwszej bytności sam u ob. Witosy czy też w towarzystwie innych kolegów. Inne szczegóły pamiętam doskonale. Zastanawialiśmy się wówczas, czy należy organizować najpierw Naczelną Dyрекcję Lasów, a następnie przejść do organizowania poszczególnych dyrekcji, czy też zrobić odwrotnie, rozpoczynając organizację od poszczególnych terenowych dyrekcji.

Osobiście byłem zwolennikiem organizowania wpierw Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, która w pierwszym okresie miała reprezentować również Naczelną Dyрекcję i w ogóle interesy całej administracji Lasów Państwowych. Projekt ten zaakceptował minister Witos. Na tej pierwszej audiencji otrzymałem z rąk ob. Witosy nominację na dyrektora Dyrekcji Lubelskiej z ważnością od 1 sierpnia 1944 roku. Była to pierwsza nominacja wydana przez resort rolnictwa przy PKWN. Oryginał tej nominacji zaginął. Pamiętam jednak dokładnie jej treść. Brzmiała ona: „Mianuję Obywatela Dyrektorem Lasów Państwowych Okręgu Lubelskiego”.

Przez długi czas byłem jedynym tzw. mianowanym dyrektorem Lasów Państwowych. Według dawniejszej procedury państwowej mianowanego urzędnika państwowego można było zdjąć jedynie na podstawie dochodzenia dyscyplinarnego. W zasadzie w Polsce Ludowej takich nominacji się nikomu nie wydawało, a raczej powierzało się pełnienie obowiązków, np. pełnienie obowiązków dyrektora, inspektora itd.

Czynności Naczelnej Dyrekcji wykonywała Dyrekcja Lubelska jedynie na mocy ustnego polecenia ze strony resortu rolnictwa. Dopiero w końcu września 1944 roku rozpoczęły się rozmowy na temat organizowania Naczelnej Dyrekcji i ewentualnego powołania na to stanowisko naczelnego dyrektora.

W związku z tym zamiarem polecił mi ob. Witos, abym osobiście zgłosił się u ówczesnego premiera Osóbki-Morawskiego, który chciał być poinformowany o sprawach dotyczących postępu organizacji lasów państwowych oraz poznać mnie osobiście jako kandydata na stanowisko naczelnego dyrektora.

WIZYTA U OSÓBKII MORAWSKIEGO

Do gabinetu premiera Osóbki-Morawskiego wszedłem po krótkim czekaniu w sekretariacie. Wywołany zostałem po nazwisku przez jakiegoś oficera młodszej rangi w mundurze polskim, który prawdopodobnie pełnił funkcję adiutanta. Ten oficer towarzyszył mi poprzez jeszcze inny pokój aż do gabinetu premiera. W przedpokoju przebywało kilku oficerów armii radzieckiej wyższej rangi.

Pokój, w którym urzędował premier, był duży i odpowiednio umeblowany. Osóbka-Morawski siedział za biurkiem. W momencie gdy wszedłem, Osóbka-Morawski wstał od biurka i odpowiadając uprzejmie na moje pozdrowienie, podał mi rękę i wskazał krzesło naprzeciw siebie. Byłem mile ujęty uprzejmością i dobrze dostosowanym – można by powiedzieć jak na owe czasy i ówczesną modę – eleganckim ubiorem. Miał na sobie dobrze skrojoną marynarkę, z rękawów wystawały białe mankiety odprasowanej koszuli i w odróżnieniu od Andrzeja Witosa nosił krawat. Dziwne wydaje się, że wspominam o takich drobiazgach jak krawat względnie rodzaj ubrania, ale należy pamiętać, że były to czasy, kiedy uczucie prawdziwego demokrata starano się okazywać niedbałym ubiorem, a noszący kapelusz, krawat, elegancki ubiór, a już np. buty oficerskie, był uważany za wroga ustroju demokratycznego. W gabinecie premiera toczyła się następująca rozmowa (w połowie września 1944 roku):

Osóbka-Morawski: *Chciałem Obywatela poznać osobiście, a także Wasze nastawienie polityczne, gdyż jako naczelny dyrektor lasów wchodziłobyście w skład rządu.*

Ja: *Zostałem na zebraniu leśników wytypowany do organizowania administracji lasów państwowych i od 1 sierpnia 1944 roku na podstawie nominacji otrzymanej od ministra Andrzeja Witosa pełnię obowiązki dyrektora lasów okręgu lubelskiego, który w pierwszym okresie reprezentuje również naczelną dyrekcję dla terenów już oswobodzonych.*

Os.-M.: *Słyszałem, że leśnicy już się organizują. Chciałbym się dowiedzieć o nastrojach panujących wśród leśników, postępie ich pracy w lasach, poznać także Wasze nastawienie polityczne oraz opinię Waszą i środowiska odnośnie do ogłoszonego Manifestu Lipcowego.*

W tym momencie uświadomiłem sobie, że nie będę umiał odpowiednio na pytanie dotyczące mojej osoby odpowiedzieć, gdyż trudno będzie mi siebie samego chwalić. Powinienem być przybyć na to spotkanie w otoczeniu przynajmniej

dwóch kolegów, którzy mnie znali z trudnych chwil okupacji, kiedy to wykazywałem umiejętność współzycia z ludźmi, odwagę i dzielność w krytycznych sytuacjach. Oni by mogli mnie opiniować. Staralem się jednak znaleźć odpowiednią odpowiedź.

Ja: Zapoznałem się dokładnie z treścią Manifestu. Nie tylko nie mam żadnych zastrzeżeń, ale z wielkim zadowoleniem odnoszę się do jego postanowień. Z satysfakcją przyjąłem ja i moje środowisko decyzję o odbieraniu obszarnikom ich ziem na cele parcelacji, a szczególnie cieszy nas leśników zapowiedź przejścia przez państwo wszystkich lasów.

Os. M.: Jestem przekonany, że teraz i reforma rolna, i upaństwowienie lasów zostaną przeprowadzone, co nie udało się nigdy skutecznym dawniejszym rządóm, mimo tego, że początkowo zamierzali to przeprowadzić.

Ja: Upaństwowione lasy będą mogły być racjonalnie zagospodarowane. Lasy zostały w tej wojnie bardzo zdewastowane, a również w tej wojnie bardzo ucierpieli leśnicy jako ich gospodarze. Bardzo dużo leśników zginęło z rąk hitlerowców, dając schronienie partyzantom lub z nimi współpracując. Obecnie wielu z nich zostało zaaresztowanych przez wojsko radzieckie. Mam właśnie spis nazwisk aresztowanych leśników, których znam jako dobrych Polaków i zasłużonych obywateli. Chciałbym prosić Was obywatelu premierze o interwencję w ich sprawie u władz radzieckich. Po większej części aresztowano ich za udział w AK.

Os.-M.: O ile wiem, to za dawniejszy udział w AK nikt nie został aresztowany, jeżeli obecnie już dalej z tą organizacją nie jest związany. Ale jak można tolerować np. wypadek zabójstwa dokonanego wczoraj przez członków AK mojego przyjaciela. Głupi byłby każdy rząd, który pozwoliłby kopać dołki pod sobą, aby w nie później wpaść (dosłownie ostatnie zdanie).

Ja: Jeżeli chodzi o znanych mi zaaresztowanych leśników, to wiem, że chcieli lojalnie tak jak i ja współpracować z obecnym PKWN. Zostali jednak zaaresztowani przez władze radzieckie bez wysondowania o nich opinii od przełożonych względnie od władz polskich. Dochodzi do tego, że aresztuje i wywozi się z kraju obywateli polskich bez Waszej wiedzy i zgody jako premiera. Takie i podobne postępowanie wojsk radzieckich, np. samowolny wyrąb lasu, rozmontowywanie i wywóz maszyn tartacznych, nie sprzyja wytworzeniu się wzajemnej harmonijnej współpracy cywilnych władz polskich z wojskiem radzieckim, a co za tym idzie nie doprowadzi do przyjacielskich stosunków polsko-radzieckich.

Os.-M.: Dużo żądacie!

Ja: Może istotnie za dużo, ale poczuwam się do obowiązku ingerowania i będę to zawsze robił w obronie mnie podległych leśników w wypadku, gdy jestem przekonany, że są w porządku jako obywatele naszego kraju, dobrzy pracownicy lasu i uczciwi Polacy. Za dużo ich zginęło, a bardzo są potrzebni.

W tym momencie był telefon. Osóbka-Morawski uchwycił słuchawkę i zwrócił się do mnie z uwagą: „Będę miał ważną rozmowę”, poprosił, abym udał się na chwilę do sekretariatu. Po kwadransie zostałem ponownie wezwany. Rozmawialiśmy jeszcze o upaństwowieniu lasów, m.in. należałoby zdecydować, czy upaństwowiać należy również małe lasy chłopskie. Byłem zdania, że nawet

najmniejsze lasy podlegać powinny upaństwowieniu, o ile przylegają one do większych kompleksów lasów państwowych lub obszarnczych.

Poruszyłem także konieczność ogłoszenia amnestii za różne drobne przestępstwa gospodarcze, w wypadku np. gdy gajowy wydawał chłopom drewno z lasu w zamian za żywność potrzebną dla wyżywienia rodziny i dzieci. Z wypłacanych okupacyjnych zarobków nie mógł ich utrzymać. Teraz nadchodzą w tych sprawach oskarżenia. Takie wszystkie przestępstwa należałoby umorzyć, podwyższyć uposażenia i rozpocząć od nowa. Rozmowa z Osóbką-Morawskim skończyła się bez skutecznego rezultatu. Odczułem przy pożegnaniu, że było dużo niedomówień z obu stron. Gdy rozmowę u premiera powtórzyłem ministrowi Witosowi, powiedział, że niedobrze to wyszło, bo wam narzuca kandydata, z którego nie będziecie zadowoleni.

Dzisiaj, po upływie 35 lat, gdy piszę te wspomnienia, zdaję sobie sprawę jak byłem wówczas naiwny, sądząc, że wykazywanie się wiedzą fachową bez wyraźnego dekladowania creda politycznego wystarczy, aby być zaakceptowanym na to wspomniane wysokie stanowisko. Nie wystarczyła pozycja lojalności, jaką przedstawiłem premierowi, trzeba by było wyrazić zdecydowaną aktywność w pracy politycznej przez wstąpienie w szeregi PPR, do czego nie byłem przygotowany.

Nie myliłem się. Tydzień później na stanowisko naczelnego dyrektora lasów został wyznaczony obywatel Żemis, nauczyciel z zawodu, członek PPR.

Było to uderzeniem w policzki wszystkich leśników, bo jeżeli ja ze względów politycznych temu stanowisku nie odpowiadałem, to jednak byli wśród pracowników Dyrekcji starsi, doświadczeni leśnicy, także politycznie zaawansowani, którzy by godnie reprezentowali tę wysoką funkcję. Wśród młodszych leśników, również pracowników Dyrekcji, nastąpiło rozczarowanie, że pominięto ich przy tej nominacji,

Byli to dwaj późniejsi wiceministrowie leśnictwa: inż. Tadeusz Rykowski – zasłużony spadochroniarz i partyzant działający w lasach kieleckich i Kazimierz Iwanowski – członek politycznej organizacji „Wici” i Batalionów Chłopskich. Gdy piszę te wspomnienia, obaj już nie żyją. Inż. Tadeusz Rykowski zmarł w 1968 roku w Londynie podczas podróży służbowej jako naczelny dyrektor Pagedu. Kazimierz Iwanowski – absolwent średniej szkoły leśnej – dopiero w roku 1956 uzyskał tytuł inżyniera. Umarł w listopadzie 1979 roku, zajmując do ostatniej chwili stanowisko dyrektora Departamentu Lasów Nadzorowanych i Łowiectwa.

Odnosnie do Rykowskiego to przypuszczałem wówczas, że pełnił on rolę sondującego zapatrywania polityczne leśników. Dziwne przecież wydawać by się mogło, że właśnie w czasie wojny zwalnia się oficera z wojska do pracy w leśnictwie w chwili, gdy ogłasza się pobór mężczyzn. Mimo uświadamiania sobie funkcji inżyniera Rykowskiego w Dyrekcji nie starałem się pozyskać jego względów, mając czyste sumienie i szczerą chęć współpracy z demokratycznym rządem Polski.

Z okazji 15-lecia Polski Ludowej opisał inż. Tadeusz Rykowski w artykule „Lasu Polskiego” nr 13/14 z 1959 roku wrażenia z okresu pracy w Dyrekcji Lasów Państwowych Lublin z 1944 roku. Oto wyjątki:

Szukam po uzyskaniu zgody władz wojskowych, Dyrekcji Lasów i skierowany na ul. Okopową melduję się u dyrektora Feliksa Osińskiego, który przyjmuje mnie bardzo mile i powierza przejmowanie i zabezpieczenie na wyswobodzonych spod okupacji niemieckiej terenach obiektów leśnych, tartacznych i zakładów przemysłowych. W Dyrekcji atmosfera bardzo urzędowa. Pracownicy, szczególnie z zachodniej części kraju, nadawali ton pewnej wstrzeźliwości uczuć, który nie zawsze harmonizował z wyzwoloną radością i entuzjazmem ludzi powracających zza Buga.

Nie wszyscy leśnicy byli również entuzjastami obecnej sytuacji politycznej i wielu dawało wiarę głosom o tymczasowości Rządu Lubelskiego, ale nie było leśnika, który by nie zgadzał się z upaństwowieniem lasów, z likwidacją wielkiej własności leśnej.

Dyrektor Feliks Osiński okazał w tym pierwszym okresie dużo energii i umiejętności w obcowaniu z ludźmi, co mu jednało sympatię wśród leśników (koniec cytatu).

Pierwsze spotkanie z Kazimierzem Iwanowskim miało miejsce w naszym prywatnym mieszkaniu. Gdy pewnego dnia wróciłem wieczorem do domu oznajmiła mi żona, że czeka na mnie jakiś młody człowiek. Jak się okazało, był to właśnie Iwanowski, który przyszedł rzekomo za zgodą Andrzeja Witosa z prośbą o wyznaczenie mu w administracji lasów jakiegoś stanowiska. Byłem bardzo niezadowolony z nachodzenia mnie w sprawach urzędowych w domu, toteż odprawiłem go szybko z uwagą, aby zgłosił się następnego dnia do działu personalnego w Dyrekcji. Nazajutrz w dziale personalnym u kierownika kol. Edwarda Zawadzkiego otrzymał Iwanowski nominację na stanowisko nadleśniczego w nowo utworzonym z lasów prywatnych Nadleśnictwie Żulin, gdzie Iwanowski w okresie okupacji był leśniczym. Sądziłem, że ta nominacja w pełni jego zadowoli. Myliłem się, gdyż przy następnej bytności w PKWN wspomniał ob. Witosa, że Iwanowski, który jest jakoby jego dalekim krewnym, nie jest zadowolony z nominacji i chciałby otrzymać coś lepszego. Starąłem się uwzględnić życzenie ob. Witosa, ale z drugiej strony nie mogłem Iwanowskiego wyróżniać ponad miarę jego kwalifikacji, gdyż zraziłbym sobie tym samym starszych doświadczonych kolegów. Nadarzała się jednak odpowiednia okazja. Zgłoszono mianowicie z PKWN zapotrzebowanie na pracownika, który byłby łącznikiem między Naczelną Dyrekcją a Rządem. Na to stanowisko zaproponowałem Iwanowskiego. Ucieszył się z tej pracy. Dzisiaj widzę, że nie mogłem zrobić nic bardziej niezręcznego, wysuwając na to stanowisko człowieka, który miał wygórowane aspiracje. Nie leżało bowiem w jego interesie, aby w PKWN wyrabiać o mnie pozytywną opinię polityczną.

Gdy Rykowski w swoich wspomnieniach realnie i mile wspomina moją osobę w pierwszych chwilach organizowania Naczelnej Dyrekcji, to Iwanowski w podobnych wspomnieniach ogłoszonych w tym samym „Lesie Polskim” zupełnie mnie pomija.

Miałem wówczas jeszcze jedną osobę pilnie i krytycznie mnie obserwującą, mianowicie dr. Bulandę – adiunkta Katedry Filozofii Uniwersytetu Krakowskiego. Podając się za przedwojennego krakowskiego komunistę, otrzymał ustne zlecenie od PKWN opiekania się leśnikami. Nigdzie nie było to uwidocznione na piśmie, ale wtenczas takie zwyczaje panowały. Bulanda wśród leśników był

bardzo nie lubiany, szczególnie dlatego, że zbyt często, czy potrzeba, czy nie potrzeba, chwalił się, że jest starym dawnym komunistą i tym samym okazywał swoją ważność. Również zrażał siebie otoczenie bardzo niedbałym ubiorem i zaniedbanym wyglądem. Taki styl życia był wówczas bardzo modny, co uwidaczniało skrajnie lewicowe poglądy polityczne.

Pewnego razu na pierwszym zebraniu Związku Zawodowego Leśników w oswobodzonym kraju, które odbyło się 27 sierpnia 1944 roku, dr Bulanda urządził mi nieprzyjemną awanturę. Otóż Bulanda twierdził, że ja jako przewodniczący zebrania, udzielając mu głosu, podobno powiedziałem: „a teraz udzielam, niestety, głosu ob. Bulandzie”. Uważał on się na tym zebraniu za przedstawiciela rządu. Według jego oceny popełniłem nietakt. Mimo moich zapewnień i kilku specjalnie przywołanych uczestników zebrania, którzy stwierdzili, że słowa „niestety” nie użyłem, nie dał się przekonać i był nadał obrażony.

Te trzy przytoczone wypadki nieprzychylnego usposobienia wymienionych wyżej osób do mnie były wyjątkiem, gdyż u przeważającej większości leśników i pracowników Dyrekcji cieszyłem się szacunkiem i sympatią. Odczuwałem to na każdym kroku w pracy oraz w życiu prywatnym. Potwierdza to zresztą także w przytoczonych wyjątkach ogłoszonego artykułu inż. Rykowski.

Wszyscy pracowali chętnie i ochoczo wykonywali swoje obowiązki. Nikt nie narzekał, mimo tego, że nie została jeszcze ustalona płaca. Pierwsze wynagrodzenie odbyło się w naturze i to – nie do wiary – w postaci drożdży. Udało się bowiem uzyskać u kierownika Resortu Finansów PKWN (pamiętam, że nazywał się Hanemann) 200 kg drożdży. Drożdże te rozdzielał już istniejący Związek Zawodowy na pracowników (po kilogramie lub więcej zależnie od składu rodziny). Później pracownicy zamieniali drożdże na żywność u rolników, którzy z kolei przerabiali je na bimber. Podobnie postępowało się z przydziałem drewna użytkowego i Dyrekcja, wprowadziła dwa rodzaje cenników, mianowicie cennik A o niższych cenach dla urzędów i przedsiębiorstw państwowych, a cennik B o wyższych cenach za drewno użytkowe dla sektora prywatnego. To zróżnicowanie cen miało zapobiec niepożądanemu paskarstwu drewnem. Podobnie jak przy drożdżach otrzymywał Związek Zawodowy przydział pewnej ilości drewna użytkowego według cennika A i przydzielał go poszczególnym pracownikom po kilka metrów w zależności od rodziny. Wobec dużego zapotrzebowania na drewno użytkowe można było łatwo drewno spieniężyć lub zamienić na produkty żywnościowe.

Ten sposób wynagradzania utrzymywał się przez kilka miesięcy i umożliwiał przeżycie pracowników i ich rodzin aż do czasu uregulowania uposażenia.

[...] W tym czasie Dyrekcja Lasów w Lublinie pracowała w pełnej obsadzie, z wielkim poświęceniem i zapałem. Dla pamięci przypomnę obsadę niektórych ważniejszych stanowisk. Kierownikiem działu organizacji inspekcji i zarazem moim zastępcą w charakterze dyrektora Dyrekcji Lubelskiej był kolega Wilhelm Kokoszyński. Dział personalny prowadził kolega Edward Zawadzki, finansowy kol. Gałkowski, użytkowania w Dyrekcji Lubelskiej kol. Wierzejewski, a w Naczelnej Dyrekcji kol. Fałenczak, zarządzania lasu w Dyrekcji Lubelskiej kol.

Niezabitowski, a w Naczelnej Dyrekcji bardzo szanowany i ceniony fachowiec kol. Witold Jakutowicz i szereg innych, których nazwisk nie pamiętam.

Kręcił się wówczas koło Dyrekcji późniejszy profesor Krzysik. Początkowo podjął się on zorganizowania Dyrekcji Lasów w Rzeszowie. Wkrótce jednak zrezygnował, gdyż nie pracując poprzednio w lasach państwowych, nie znał schematu administracji leśnej, napotkał na trudności i zrezygnował. O ile się nie mylę, przejął inż. Krzysik jeszcze za moich czasów funkcję kierownika działu szkolenia na szczeblu Naczelnej Dyrekcji. Dyrekcja Lubelska pod moim kierunkiem zawsze jeszcze aż do listopada pełniła rolę Naczelnej Dyrekcji.

[...] Wobec faktu, że Naczelna Dyrekcja formalnie należała do Ministerstwa Rolnictwa niezorientowani, albo ci pracownicy Ministerstwa Rolnictwa, którzy tego nie chcieli wiedzieć, rościli sobie prawo do nadzorowania administracji lasów. Iwanowski postarał się jakimś sposobem bez zgody ministra Witosa o nominację na inspektora resortu rolnictwa dla spraw naczelnej dyrekcji lasów. Nigdy tej nominacji nie czytałem, ale sądzę, że tak właśnie ona brzmiała. Mając jednak dużą pewność siebie, twierdził, że posiada nominację na inspektora naczelnej dyrekcji lasów i tę wersję także Sordyl z Ministerstwa Rolnictwa potwierdził.

[...] W początkach listopada przybył do Dyrekcji ob. Żemis. Towarzyszący jemu Iwanowski przedstawił Żemisa jako naczelnego dyrektora. Żemis przejął tę funkcję, pomijając zupełnie moją osobę. Był to z jego strony, a szczególnie ze strony Iwanowskiego wielki nietakt. Za to niefortunne zachowanie się Żemis przeprosił mnie dopiero 15 lat później i to w roku 1959 na zjeździe Polskiego Towarzystwa Leśnego w Zamościu.

[...] Czułem się bardzo nieprzyjemnie w tej niewyjaśnionej sytuacji. Żemis pełnił obowiązki naczelnego dyrektora, a ja pozostałem na stanowisku dyrektora dyrekcji lubelskiej. Ta sytuacja trwała jednak bardzo krótko”.

Dnia 20 listopada 1944 roku, po całonocnej rewizji, Feliks Osiński został aresztowany przez NKWD i zesłany do łagru Borowicze. Na tym zakończył się jego udział w odbudowie powojennych struktur administracji lasów państwowych. Dalsze losy Feliksa Osińskiego po powrocie z łagru w 1946 roku opisano we wcześniejszej publikacji (CHAŁUPKA 2015).

ZAKOŃCZENIE

Obok grup leśników, którzy za aprobatą Andrzeja Witosa, ówczesnego kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych, tworzyli oddolnie struktury dyrekcji lubelskiej i innych lokalnych dyrekcji oraz dyrekcji naczelnej w Lublinie, istniała w tymże resorcie grupa osób kierowanych przez Kazimierza Iwanowskiego, która według niego była zaczątkiem Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych (IWANOWSKI 1959). Rola tej grupy, w skład której – poza Iwanowskim – wchodził: Szymon Karski, Dionizy Kres, Wiktor Sordel i Wacław Wierciński, nie jest do końca jasna, a żadna z wyżej wymienionych osób nie figurowała na liście leśników, którzy oddolnie utworzyli wspomnianą wyżej Dyrekcję Lasów Państwowych w Lublinie pod kierownictwem Feliksa Osińskiego (CHAŁUPKA 2015).

Dla pełności zobrazowania ówczesnej sytuacji trzeba przypomnieć istotny fakt, że ciągle jeszcze formalnie istniał trzeci ośrodek kierowniczy lasów państwowych – konspiracyjna Rada Główna Leśnictwa (BORCZYŃSKI 2006), będąca *de facto* Dyrekcją Lasów Państwowych w ramach Departamentu Rolnictwa Delegatury Rządu na Kraj (GRABOWSKI 1995, 2003), działającą od 1940 roku w Warszawie i kierowaną przez Teofila Lorkiewicza. W dniu 1 sierpnia 1944 roku, w którym powstała oddolnie dyrekcja w Lublinie, w Warszawie wybuchło powstanie. Najprawdopodobniej w trzecim dniu powstania zginął Teofil Lorkiewicz, dyrektor podziemnej Dyrekcji Lasów Państwowych (CHAŁUPKA 2015). Przez kilka miesięcy fakt ten pozostawał nieznanym najbliższemu współpracownikowi, którzy uważali Lorkiewicza za zaginionego i dopiero w październiku 1944 roku jego stanowisko objął wcześniejszy pierwszy zastępca Zygmunt Łukasiewicz (ŁUKASZEWICZ 1947, CHAŁUPKA 2018).

Temat ewentualnych kontaktów między obu ośrodkami administracji leśnej – Radą Główną Leśnictwa po sierpniu 1944 roku nie został jednak dotąd podjęty przez historyków leśnictwa. Najprawdopodobniej członkowie Rady Głównej Leśnictwa w Warszawie nie wiedzieli o organizujących się strukturach administracji leśnej na terenach uwolnionych spod okupacji niemieckiej na wschód od Wisły, a powstanie warszawskie spowodowało rozbitcie struktur Delegatury Rządu na Kraj, w tym także Departamentu Rolnictwa, w skład którego wchodziła tajna Dyrekcja Lasów Państwowych.

Z pewnością sytuacja wyjaśniła się w styczniu 1945 roku, po zajęcie Warszawy przez Armię Czerwoną, kiedy pracownicy Rady Głównej Leśnictwa, którzy z wyjątkiem Teofila Lorkiewicza przeżyli powstanie i wojnę, zetknęli się z tworzonymi nowymi strukturami administracji leśnej. Praktycznie wszyscy członkowie Rady włączyli się w 1945 roku w odbudowę struktur administracji LP, m.in. Zygmunt Łukasiewicz był w latach 1945–1949 dyrektorem dyrekcji w Białymstoku, Franciszek Grychowski – dyrektorem dyrekcji krakowsko-śląskiej w Krakowie, Feliks Soboczyński – dyrektorem dyrekcji w Olsztynie. Niektórzy członkowie Rady Głównej Leśnictwa (Franciszek Grychowski, Zygmunt Łukasiewicz, Eugeniusz Stankiewicz i Franciszek Szkiłłądź) oraz współpracownicy Feliksa Osińskiego (Witold Jakutowicz, Józef Konderak i Edward Zawadzki) zostali odznaczeni przez nowe władze państwowe w 1946 roku „za gorliwą pracę i usprawnienie administracji lasów państwowych” (Monitor Polski 1947).

Mimo odznaczeń losy niektórych z tych leśników po 1949 roku były różne, co stanowi jednak temat do odrębnego opracowania.

PODZIĘKOWANIA

Panu Andrzejowi Osińskiemu dziękuję za udostępnienie tekstu *Wspomnień wojennych* Feliksa Osińskiego oraz za zgodę na publikację ich fragmentu, a panu prof. dr. hab. Maciejowi Giertychowi za korektę tekstów w języku angielskim.

LITERATURA

- BORCZYŃSKI M., 2006, *Teofil Lorkiewicz – twórca Rady Głównej Leśnictwa i Centralnego Ośrodka Ruchu Oporu Leśników*, [w:] *Z dziejów lasów państwowych i leśnictwa polskiego, 1924–2004*, t. 2: *Lata wojny i okupacji*, Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, Warszawa, s. 137–144.
- BRODA J., 1997, *Rozwój organizacyjny lasów państwowych i przemysłu drzewnego*, [w:] *Lasy Państwowe w Polsce w latach, 1944–1990*, red. Józef Broda, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Poznań, s. 88–132.
- BRODA J., 2006, *Rozwój organizacyjny i ustawodawstwo dotyczące lasów państwowych i przemysłu drzewnego*, [w:] *Z dziejów lasów państwowych i leśnictwa polskiego, 1924–2004*, t. 3(1): *Lata powojenne i współczesność*, Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, Warszawa, s. 25–31.
- BRODA J., 2007, *Dzieje najnowsze leśnictwa w Polsce*, t. 1, Polskie Towarzystwo Leśne, Warszawa.
- CHAŁUPKA W., 2015, *Inż. Feliks Antoni Osiński i odbudowa struktur polskiego leśnictwa w 1944 roku*, „Studia i Materiały Ośrodka Kultury Leśnej”, 14, s. 35–73.
- CHAŁUPKA W., 2018, *Teofil Lorkiewicz (1885–1944) – dyrektor konspiracyjnej Dyrekcji Lasów Państwowych czasu II wojny światowej*, „Studia i Materiały Ośrodka Kultury Leśnej”, 17, s. 83–112.
- GRABOWSKI W., 1995, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- GRABOWSKI W., 2003, *Polska tajna administracja cywilna, 1940–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- IWANOWSKI K., 1959, *Pierwsze dni, tygodnie, miesiące we wspomnieniach*, „Las Polski”, 13/14, s. 21–23.
- KAMIŃSKI E., 1988, *Lasy Państwowe w okresie 40-lecia PRL (1944–1984)*, „Roczniki Nauk Rolniczych”, D, 216, s. 1–64.
- KONDERAK J., 1959, *Pierwsze dni, tygodnie, miesiące we wspomnieniach*, „Las Polski”, 13/14, s. 13–15.
- ŁUKASZEWICZ Z., 1947, *Lasy w podziemiu. Działalność władz centralnych*, [w:] *Sprawozdanie Zarządu Głównego za okres, 1945–1947*, Wyd. Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego RP, s. 23–34.
- „Monitor Polski”, 1947, nr 47.27.221 (<https://www.prawo.pl/akty/m-p-1947-27-221,16914030.htm>).
- OŚIŃSKI F., 1959, *Pierwsze dni, tygodnie, miesiące we wspomnieniach*, „Las Polski”, 13/14, s. 2–6.
- OŚIŃSKI F., 1981, *Wspomnienia wojenne. Maszynopis udostępniony przez Andrzeja Osińskiego*, s. 1–225.
- SZYMAŃSKI B., 1989, *Organizacja zarządzania lasami państwowymi w Polsce Ludowej*, „Las Polski”, 5, s. 8–9, 12.
- ŚWIĄDER J., 1967, *Organizacja administracji leśnej*, [w:] *Leśnictwo polskie w okresie II wojny światowej*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, s. 312–328.
- WIĘCKO E., 1968, *Ludzie i sprawy leśnictwa polskiego w pierwszych latach Polski Ludowej*, „Sylwan” CXII, 11, s. 1–21.

ODBUDOWA STRUKTUR ADMINISTRACJI LEŚNEJ PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ W ŚWIETLE WSPOMNIEŃ FELIKSA OSIŃSKIEGO

Streszczenie

Artykuł nawiązuje do 75. rocznicy wznowienia działalności administracji lasów państwowych w 1944 roku. W sierpniu tego roku powstała bowiem pierwsza dyrekcja lasów państwowych w Lublinie. Została ona utworzona przez zgromadzonych w tym mieście leśników, którzy w demokratycznym głosowaniu wybrali Feliksa Osińskiego na jej dyrektora. Dyrekcja lubelska pełniła równocześnie funkcje pierwszej Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Główną częścią artykułu są fragmenty wspomnień Feliksa Osińskiego, w których autor relacjonuje początkowe miesiące działalności obu dyrekcji od sierpnia do swego aresztowania przez NKWD w listopadzie 1944 roku.

Słowa kluczowe: Feliks Osiński, historia leśnictwa w Polsce, dyrekcja lasów państwowych w Lublinie, odbudowa administracji leśnej w 1944 roku.

RECONSTRUCTING POLISH FOREST ADMINISTRATION IN 1944 IN THE LIGHT OF FELIKS OSIŃSKI'S MEMOIRES

Summary

The 75th anniversary of resuming activity by the Polish state forests administration is commemorated in 2019. In August 1944 a first state forest directorship was created in Lublin by a number of foresters staying in that city and Feliks Osiński was democratically elected by them as its first director. In this paper some excerpts of Feliks Osiński's memoirs are presented referring to the period from August to November 1944, when he was arrested by NKWD (the Soviet Secret Service) and sent to a Soviet gulag at Borowicze.

Keywords: Feliks Osiński, history of Polish State Forestry, forest state directorship in Lublin, reconstructing forest administration in 1944